

Rycerzyk

Wiśmo Krucjaty Eucharystycznej



nr 16

VII - IX 2020





Rycerzyk

Wydawca:

Fundacja Militia Immaculatae,
ul. Garncarska 34, 04-886 Warszawa

Redaktor naczelny:

ks. Dawid Wierzycki FSSPX,
Dyrektor Krucjaty Eucharystycznej

Redagują:

Sabina Bańka, Aldona Bastek, brat Maksymilian Gutkowski,
Karolina Graczyk, Jarosław Haładuda

Sekretariat Krucjaty Eucharystycznej:

ul. Garncarska 34, 04-886 Warszawa
e-mail: ke@fsspx.pl
www.krucjata.fsspx.pl

Czasopismo jest także dostępne w wersji pdf: www.militia-immaculatae.org

Wszystkich pragnących wesprzeć wydawanie Rycerzyka prosimy o wpłaty
tytuł przelewu „Rycerzyk”
nr konta: 47 1750 0012 0000 0000 4109 9418
Fundacja Militia Immaculatae
ul. Garncarska 34
04-886 Warszawa

Na okładce obraz *Regina Angelorum* (1900 r.) mal. William-Adolphe Bouguereau

Lipiec

O powrót duszpasterzy
Kościoła do Tradycji

„Bez wiary nie można podobać się Bogu”,
uczy nas św. Paweł.
Apostoł Narodów ma
oczywiście na myśli
prawdziwą wiarę:
wiarę opartą na Piśmie
św. oraz Tradycji.
Jeśli jednego filaru
brakuje, wiara narażona
jest na popadnięcie
w „niewiarę”, wiarę
fałszywą, nieprawdziwą.

Prośmy Boga, aby
wielu duszpasterzom
pozwolił powrócić
do wiary prawdziwej,
opartej na Tradycji.
Niech jej światło świeci
wszystkim narodom, aby
nieustannie kierowały one
swoją wzrok do Boga.

Intencje

Sierpień

O powrót społeczeństw,
które porzuciły wiarę
katolicką, do Chrystusa
Króla

Spółczesność to
duża grupa ludzi,
na przykład wszyscy
Polacy stanowią
społeczność.
Każda taka grupa powinna
czcić Pana Jezusa jako
swego władcę. Chrystus
jest Królem całego świata,
a to oznacza, że
i każdego społeczeństwa,
nawet jeśli jakieś
społeczność tego nie
chce uznać. Módlmy się
więc, aby ci, którzy odeszli
od wiary katolickiej, uznali
królowanie Chrystusa nad
sobą! Aby przyjęli lekkie
jarzmo Chrystusowej
władzy! Aby poddali się
Jego słodkiemu
panowaniu, nim będzie za
późno! Aby z ich piersi
unosił się do nieba
zgodny śpiew:

Christus vincit,
Christus regnat,
Christus imperat!

Wrzesień

Za nasze szkoły i tych,
którzy w nich pracują

Arcybiskup Lefebvre
mówił, że aby
odbudować chrześcijańskie
społeczności, potrzeba
m.in. katolickich szkół.
Szkół, których uczniowie
będą wychowywani
w jedynej prawdziwej
wierze; szkół wolnych
od dzisiejszych ideologii
oraz błędów; szkół, które
zapewniają dzieciom
bezpieczeństwo i chronią
je przed zagrożeniami
płynącymi ze świata.
Takie są nasze szkoły!

Módlmy się za nie
i za wszystkich w nich
pracujących, aby
dobry Bóg wspierał ich
w tym trudnym
zadaniu odbudowy
chrześcijańskiego
społeczności.



Drodzy Rycerze,

powiem wam dzisiaj nieco więcej o Aniołach. Chciałbym, aby każde z was za przyjaźniło się ze swoim Aniołem Stróżem. Czy codziennie o nim pamiętacie? Wasz Anioł Stróż jest przy was nieustannie, dba o was, chroni was i bardzo was kocha.

CO KAŻDE DZIECKO POWINNO WIEDZIEĆ O SWOIM ANIOLE?

Po pierwsze, trzeba wam pamiętać, że każdy ma swojego osobistego Anioła Stróża. Jest to prezent, którym Pan Bóg obdarowuje każde nowo narodzone dziecko. Tak, każdy człowiek posiadał w darze od Pana Boga swojego Anioła, niezależnie od tego, czy człowiek ten jest katolikiem, czy nie. Anioł pozostaje ze swoim „podopiecznym” do końca jego życia. Wszystko dlatego, że Pan Bóg kocha bardzo wszystkie Swoje dzieci i pragnie, aby zostały doprowadzone do nieba. W tym właśnie pomaga wam każdego dnia wasz Anioł Stróż. To on podpowiada, jak się zachować, czego lepiej nie robić, gdzie lepiej nie chodzić. Często przynosi wam wiadomości od Pana Boga i Matki Bożej. Jednak, aby słyszeć je wyraźniej, trzeba się codziennie do swojego Anioła modlić i starać się z nim naprawdę zaprzyjaźnić. Wasi Aniołowie chcą dla was tylko dobra, ponieważ bardzo was kochają.

Niektórzy z was może jeszcze tego nie wiedzą, ale Aniołowie nie mają ciała. Często przedstawiane są na obrazach czy w rzeźbie jako silni ludzie z pięknymi skrzydłami lub też jako małe, słodkie, grubaśne bobaski ze skrzydełkami. Jednak tak naprawdę Aniołowie są czystymi duchami, co oznacza, że nie posiadają ciała. Czasem mogą przyjąć postać ludzką, jeśli otrzymują specjalną misję od Pana Boga, ale dzieje się to bardzo rzadko. Dlatego Aniołowie nie mogą mówić. Komunikują się przez myśli.

Czy pamiętacie, co jest naszym głównym zadaniem? Każdy człowiek został stworzony po to, by Panu Bogu oddawać cześć i kochać Go. W tym również pomagają wam wasi Aniołowie. Oni nieustannie chwalą w waszym imieniu Pana Boga. Szczególnie wtedy, gdy je o to prosicie. Aniołowie są równocześnie przy was, ale i przy innych ludziach, nawet na końcu świata. Wielu świętych wysyłało swego Anioła z wiadomością do przyjaciół lub prosili go o pomoc dla kogoś potrzebującego. Aniołowie są równocześnie na całej ziemi i w niebie. Potrafią poruszać się z prędkością myśli.

Pan Bóg bardzo kocha waszego Anioła Stróża. Nadał mu wyjątkowe imię. Zna je tylko Pan Bóg i sam Anioł oraz ci, którym Pan Bóg zechce objawić to imię. Każdy Anioł ma inne imię, co sprawia, że jest wyjątkowy i niepowtarzalny. Różni się tak bardzo od siebie, że nie ma w nich prawie żadnych podobieństw. Musicie pamiętać, drogie Dzieci, że Anioł Stróż pomaga wam i, jak już wspominałem, bardzo was kocha. Trzeba to szanować. Nie macie żadnej władzy nad swoim Aniołem. Tylko Pan Bóg jest jego Panem. Kościół nie pozwala nadawać imion Aniołom. Jest to wyłącznie przywilej Pana Boga.

Wasi Aniołowie są niesamowicie pracowici. Ciągłe nad wami czuwają i nigdy nie mają przerwy. Kiedy śpicie, Aniołowie was obserwują i pilnują, by ratować od wszelkiego zła.

Wiecie już, że Aniołowie nie posiadają ciała, dlatego w o wiele większym stopniu przypominają Pana Boga niż ludzie. To czyni je wyjątkowo pięknymi. Tak pięknymi, że żaden artysta nie potrafi ich dobrze namalować. Dlatego malarze czy rzeźbiarze nadają im ludzkie ciała.

Niektórzy myślą, że po śmierci ludzie stają się Aniołami Stróżami innych osób. To niemożliwe. Aniołowie zostali stworzeni na początku czasów, tylko raz, i już więcej Pan Bóg nie potrzebuje ich stwarzać. Poza tym, na końcu świata wszyscy zmarli otrzymają z powrotem swoje ciała. Z pewnością słyszeliście o zmartwychwstaniu ciał. A jak już wiecie, Aniołowie ciał nie mają.

Starajcie się zaprzyjaźnić ze swoim Aniołem Stróżem. Pamiętajcie o nim i szanujcie go. Bądźcie wdzięczne za jego pomoc i starajcie się słuchać jego rad. Szczególnie w tych trudnych dla nas czasach, kiedy nie tak łatwo jest jak kiedyś uczestniczyć w Najświętszej Ofierze Mszy Świętej. Warto wysłać swojego Anioła Stróża, by ten w waszym imieniu uczestniczył we wszystkich obrzędach liturgicznych.

Zachęcam was również do dokładnego przeczytania nowego numeru Rycerzyka i podzielenia się z innymi dziećmi wiedzą, którą zdobędziecie.

Życzę wam wielu łask w tym wciąż jeszcze trudnym dla wszystkich czasie.

Pozdrawiam w Sercu Jezusa i Maryi
Wasz kochający ojciec duchowy

ks. Dawid Wierzycki



PODZIĘKUJMY PANU JEZUSOWI!

br. Maksymilian
FSSPX

Drogie Dzieci, w ostatnim numerze „Rycerzyka” starałem się przedstawić Wam warunki, jakie powinniśmy mieć, aby godnie przystąpić do Komunii św. Mam nadzieję, że dobrze utrwaliście sobie te wiadomości i staracie się, na ile to możliwe, jak najlepiej uczestniczyć we Mszy św, by z żywą wiarą, miłością i pobożnością przyjąć Pana Jezusa do swojego serca. Liczę także, że bezbłędnie wykonaliście zadanie, które znajdowało się na końcu napisanego przeze mnie artykułu.

DZIĘKCZYNIENIE

Teraz chciałbym Wam przedstawić to, co należy uczynić po przyjęciu Pana Jezusa w Komunii św. i zachęcić do wielkodusznej wdzięczności za tak piękny dar. Po przyjęciu Komunii św. jest tyle rzeczy do powiedzenia Panu Jezusowi. Święci, zwłaszcza św. Teresa, często mówili, że dziękczynienie jest dla nas najcenniejszą chwilą w naszym

życiu. Oto Pan Jezus daje się nam z taką miłością, a my nie mamy Mu nic do powiedzenia?! Nie chcemy Go słuchać nawet przez parę chwil?! Niestety, wiele osób opuszcza kościół natychmiast po skończeniu Mszy św., bez dziękczynienia. Aby pokazać tę niewdzięczność, opowiem Wam zdarzenie z życia św. Filipa Nereusza. Dał on pewnego razu zawstydzającą nauzkę pewnemu człowiekowi, który po przyjęciu Komunii św. wyszedł zaraz z kościoła. Święty zawołał wtedy dwóch ministrantów i powiedział im: „Weźcie z ołtarza płonące świece i idźcie za tym człowiekiem!”. Chłopcy ruszyli w ślad za wskazanym panem, a on zatrzymał się zaskoczony, mając u swego boku dwóch ministrantów stojących w godnej postawie, z zapalonymi świecami. Bardzo się zdziwił, widząc taką asystę, ale nie mógł się dowiedzieć od chłopców, dlaczego tak się zachowują. Wrócił więc do kościoła i poprosił św. Filipa o wyjaśnienie. Ten odpowiedział mu: „Oto Pan Jezus jest w twoim sercu, ty jednak nie oddałeś Mu należnej czci, więc ministranci zrobili to za ciebie”. Tak skarcony człowiek zrozumiał swój błąd, uklęknął natychmiast przed ołtarzem i z wielkim nabożeństwem odprawił dziękczynienie. Od tego dnia nigdy już nie zapomniał o odprawieniu modlitwy dziękczynnej. Drodzy Rycerze, i my o tym nigdy nie zapominajmy, ale po każdej Komunii św. adorujmy Pana Jezusa, dziękujmy Mu za wszystko, ofiarujmy się Mu, prosimy Go o potrzebne łaski i obiecujemy żyć bardziej po chrześcijańsku.

ADORACJA

Pozostańcie w głębokiej adoracji wobec Pana Jezusa, który tak bardzo nas umiłował, że postanowił pozostać z nami aż do skończenia świata - w małej Hostii. Śpiewajcie Mu w sercu pieśń uwielbienia. Takie piękne słowa znajdziecie w modlitwie

„Gloria in excelsis Deo”, którą odmawiamy podczas Mszy św. zaraz po wezwaniu „Kyrie eleison”, lub „Magnificat”. Uwielbiajcie Go także własnymi słowami, pozostając przez chwilę w ciszy. Słuchajcie tego, co ma Wam do powiedzenia! On jest tak blisko Waszego serca. Pragnie oświecić Was, abyście lepiej poznali Go i kochali. Wzór tak pięknej postawy mamy u św. Jana Apostoła, który podczas Ostatniej Wieczerzy, po Komunii, spoczął na piersi Pana Jezusa. Nasz Zbawiciel tak bardzo go kochał, że udzielił mu przywileju przebywania blisko siebie. Drodzy Krzyżowcy, i Wy po Komunii św. znajdujecie się w takiej samej sytuacji. Jesteście bardzo blisko Jezusa obecnego w Waszym sercu. Jakże powinniście być szczęśliwi, że możecie być tak blisko Niego! Kochajcie Go zatem bardzo mocno, tak jak i On Was kocha.

Następnie dziękujmy Mu za otrzymane dobrodziejstwa. Nie bądźmy niewdzięczni wobec Jego miłości, jak to zrobiło dziewięciu trędowatych, którzy za cudowne uzdrowienie nie przyszli nawet podziękować. Pamiętajmy, że w Komunii otrzymujemy dary o wiele większe niż uleczenie z choroby. Oto otrzymujemy samego sprawcę łaski i zbawienia! Piękny przykład cnoty wdzięczności dał nam sam Pan Jezus. Często za swego ziemskiego życia składał dzięki Ojcu Niebieskiemu za wszystkie dobrodziejstwa, a i dziś podczas każdej Mszy św. nie przestaje tego czynić.

OFIAROWANIE I PROŚBA

Po dziękczynieniu ofiarujcie się Panu Jezusowi i zanoście do Niego modlitwę błagalną. Oddajcie Mu wszystko: Waszą duszę i Wasze ciało, Wasze serce i Waszą wolę - przez miłość do Niego. Potem poproście Go o liczne łaski dla siebie, dla

Kościół święty, ojczyzna, rodzina... Nasz Odkupiciel chce udzielić wielu łask i jest bardzo rozczarowany, jeśli nie prosicie Go o nic lub o niewiele. Pomyślcie też o tym, że Wasze modlitwy mają większą moc wtedy, kiedy przebywa w Was Pan Jezus! Szczególnie gorąco prosicie Go, aby uczynił Was świętymi. To po to oddaje się nam w Komunii świętej. Ci, którzy przystępują do niej często i z wielką miłością, stają się świętymi. Ilu z nich mogłoby nam to udowodnić! Wspomnijmy choćby św. Stanisława Kostkę, św. Teresę, św. Paschalisa... i wielu, wielu innych, którzy w Komunii św. czerpali siły do walki ze swoimi wadami i łaski potrzebne do praktykowania cnót.

OBIETNICA

Moje Dzieci, co możecie jeszcze uczynić, by Pan Jezus był zadowolony z odwiedzin w Waszym sercu? Otóż obiecacie Mu żyć bardziej po chrześcijańsku. Złóżcie Mu obietnicę, że będziecie się starać każdego dnia, w każdej chwili być coraz bardziej do Niego podobni. Niech Wasze myśli, słowa i czyny sprawiają Mu radość. W tym celu unikajcie każdego grzechu i starajcie się wypełniać we wszystkim wolę Bożą – w Waszych obowiązkach, zabawach, pracach...

Drodzy Rycerze, kończąc powyższe rozważania na temat dziękczynienia po Komunii św., zachęcam Was gorąco, abyście je odprawiali wraz z Matką Bożą. Pamiętajcie, że sami nie jesteśmy zdolni ofiarować Panu Bogu należytego dziękczynienia. Stąd też prosicie Maryję Pośredniczkę, aby przyszła Wam z pomocą i uprosiła Wam uczestnictwo w swoim własnym dziękczynieniu, które sama ofiarowywała Bogu po Mszy św. odprawianej przez św. Jana.



Uzupełnijcie poniższe zdania następującymi słowami:

dziękować
obiecać
ofiarować się
adorować
prosić

Po przyjęciu Komunii świętej powinienem (-nam)
Pana Jezusa, Mu, Go
o potrzebne łaski iMu, że będę żył (żyła)
bardziej po chrześcijańsku.

POSTANOWIENIA NA WAKACJE:

- ▶ Codziennie wypełnię mój Skarbiec.
- ▶ Nie zapomnę o codziennym wieczornym rachunku sumienia.
- ▶ Zniosę upały lub deszczową pogodę bez narzekania.
- ▶ Pomogę w pracy, np. w ogrodzie, choć nie będę miał(a) na to ochoty.



MAMUSIA WSZYSTKICH LUDZI

Ewa Polak-Pałkiewicz

Gdy kończy się lato, przychodzi sierpień i dni stają się coraz krótsze, a potem wrzesień, gdy liście stają się lżejsze, zaczynają żółknąć i szeleścić, aż sześć razy uroczystości wspominamy i czcimy w Kościele Matkę Bożą. Mówi się, że to maj jest miesiącem Matki Bożej. To prawda, ale nigdy w całym roku nie ma takiego nagromadzenia świąt naszej Niebiańskiej Mamusi, jak właśnie wtedy. Dlaczego tak jest? Może dlatego, że zbliża się już Narodzenie Pana Jezusa i Kościół przypomina wszystkim, którzy w Niego wierzą, jak dobra i pamiętająca o nas zawsze jest Matka Boża.

1 15 sierpnia - Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

To najważniejsze i najstarsze święto Matki Bożej. Ma aż tysiąc pięćset lat. Czy możemy sobie wyobrazić, czym było Wniebowzięcie Matki Bożej? To Jej wspaniała droga do nieba. Na pewno towarzyszyło Jej mnóstwo świętych oraz Aniołów, którzy śpiewali i grali na Jej cześć. Całe niebo tego dnia ogromnie się cieszyło. Witano naszą Mamusię jak Królową. To był wielki tryumf Matki Bożej. O Niepokalanej Pan Bóg już w raju powiedział pierwszym rodzicom, że nigdy nie będzie ulegała złu, cały czas będzie walczyła z diabłem. Pomimo swej delikatności będzie zarazem mężna, silna i niezwyciężona. Żadne zło nie będzie miało do Niej dostępu. Maryja jest niewinna i piękna, najbardziej niewinna i najpiękniejsza ze wszystkich ludzi. Diabeł bardzo boi się Matki Bożej, wie, że Ona go pokona, bo nigdy się go ulęknie. Żeby nas o tym przekonać, w Kościele przedstawia się Matkę Bożą jako wspaniałą Królową Nieba i Ziemi. 15 sierpnia słyszymy podczas Mszy św., że „Znak wielki ukazał się na niebie: niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej stopami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu...”

2 22 sierpnia - Uroczystość Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny

Nikt tak jak Matka Boża nie kocha Pana Boga. I właśnie dlatego kocha także każdego z nas, jesteśmy przecież przez Pana Boga stworzeni i odkupieni przez Jej Syna, Pana Jezusa. Niepokalane Serce Maryi to serce naszej najlepszej Mamy. Zawsze możemy naszej Mamie w niebie powierzyć wszystkie nasze sprawy, wszystko to, co jest dla nas ważne. Nikt lepiej od Niej nas nie zrozumie. Nikt lepiej nas nie pocieszy. Matka Boża bardzo pragnie, byśmy do Niej przychodzili i Jej ufali. Zawsze na nas czeka.

3 26 sierpnia - Najświętszej Maryi Panny Jasnogórskiej, czyli Częstochowskiej

Książe opolski Władysław wybudował klasztor dla zakonników, ojców paulinów, na Jasnej Górze, wysokim wzgórzu z wapiennych, jasnych skał. Oddał im tam pod opiekę obraz Matki Bożej, który był czczony na jego zamku. Obraz ten wstawił się wieloma cudami. Od czasu najazdu Szwedów na Polskę, gdy Matka Boża z Jasnej Góry nie dopuściła, by Szwedzi ograbili klasztor z Jej cudownym wizerunkiem, zajęli nasz kraj, niszczyli kościoły, cześć dla tego obrazu stała się jeszcze większa. Wszyscy Polacy chcieli tu przyjeżdżać albo przybywać pieszo. Jasna Góra stała się najświętniejszym miejscem w Polsce, gdzie modlono się do Matki Bożej. Cudowny obraz został ukoronowany. Matkę Boską Częstochowską nazywamy Królową Polski. Wierzmy, że dzięki Niej doznajemy zawsze opieki i obrony przed wrogami naszych dusz i ciał. Tego dnia modlimy się pięknymi, uroczystymi słowami: „Uczyn nas miłymi Synowi Swojemu, bo z Ciebie promienie, wszelka moc, dostojność i chwała”.

4 8 września - Narodzenie Najświętszej Maryi Panny

To święto jest pełne radości, wesołe, bo wszyscy cieszymy się, że Narodzenie Bogurodzicy zwiastuje przyjście na świat Pana Jezusa, który jest naszym Zbawicielem. Narodzenie Matki Bożej podobne jest do delikatnego światła, które pojawia się nad ziemią, gdy mija noc i nastaje poranek. To światło nazywamy jutrzenką. Wiadomo, że niedługo zobaczymy słońce, wstanie dzień. Matka Boża przychodzi na świat i „jak jutrzienka zwiastuje wschód słońca.”

5 12 września - Najświętszego Imienia Maryi

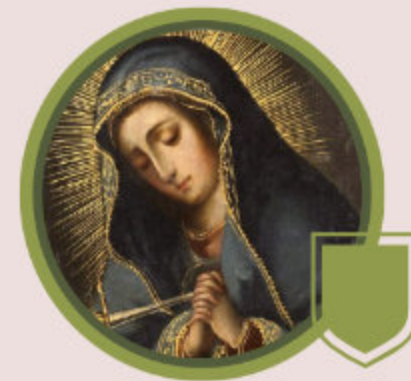
Matka Boża otrzymała swoje imię czwartego dnia po urodzeniu. Jej imię oznacza „Pani”. Święto to znane było początkowo tylko w Hiszpanii, ale gdy 12 września 1683 roku nasz polski król Jan III Sobieski pokonał Turków pod Wiedniem, a jego wojennym zawołaniem było słowo „Maryja”, zaczęto obchodzić je na całym świecie.

6 15 września - Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi Panny

Starzec Symeon przepowiedział Maryi w czasie ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, że będzie bardzo cierpiała. Powiedział, że „miecz boleści przebieje Jej duszę”. Przepowiednia spełniła się przede wszystkim w czasie Męki Zbawiciela. Nikt bardziej niż Matka Boża nie czuł tego, co przeżywał Jej Syn. Przez całą drogę krzyżową Maryja była sercem przy Panu Jezusie. Stała pod Krzyżem, gdy Pan Jezus na nim umierał. I chociaż nie przelała swojej krwi, stała się Królową męczenników. Tego dnia wspominamy nie tylko to, jak bardzo Matka Boża cierpiała i smuciła się, ale jak była dzielna. Tę dzielność nazywamy męstwem. Maryja ofiarowała Panu Bogu cierpienia swojego Syna i swoje własne, żeby zadośćuczynić za grzechy ludzi. Za nasze grzechy. Wtedy właśnie stała się Mamusią wszystkich ludzi.



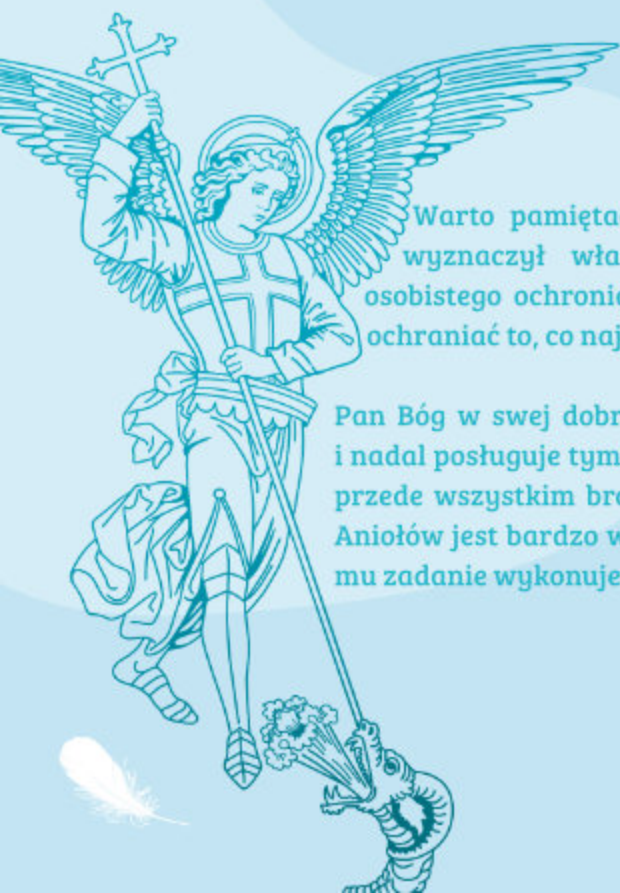
ZADANIE DLA WAS
Dopasujcie wizerunki Matki Bożej do wspomnianych świąt, wpisując w puste pola właściwe numery.



Karolina Graczyk

ANIELSKIE MISJE

Każdy z nas słyszał o Aniołach. W codziennie odmawianej modlitwie „Aniele Boży” przywołujemy naszego Anioła Stróża, prosząc go o pomoc oraz opiekę. Anioły to przecież duchowe istoty stworzone przez Pana Boga po to, aby wspierać nas, ludzi, w trudnościach ziemskiej wędrówki. To one, jako słudzy Boży oraz pośrednicy między nami a naszym Stwórcą, nieustannie stają do walki z otaczającym nas złem. To prawdziwi „twardziele” i przyjaciele ludzi!



Warto pamiętać, że każdemu z nas Pan Bóg wyznaczył własnego Anioła Stróża niczym osobistego ochroniarza. Działa tu Boska logika — ochraniać to, co najdroższe i najukochańsze.

Pan Bóg w swej dobroci wielokrotnie posługiwał się i nadal posługuje tymi nadzwyczajnymi istotami, aby przede wszystkim bronić człowieka przed szatanem. Aniołów jest bardzo wiele, a każdy z nich powierzone mu zadanie wykonuje z walecznym zaangażowaniem.



Spójrz na trzech najważniejszych i najpotężniejszych w hierarchii Aniołów: Archanioła Gabriela, Michała i Rafała. Twoim zadaniem jest dopasowanie właściwego Archanioła do misji, jaką niegdyś powierzył mu Pan Bóg.

ARCHANIOŁ
MICHAŁ

ARCHANIOŁ
RAFAŁ

ARCHANIOŁ
GABRIEL

MISJA I

Masz tu zadanie, ratuj Tobiasza!
O Moją pomoc człek ten uprasza.
Chroń go w podróży przed demonami,
w ludzkiej postaci służąc radami.
Tobiasz jest słaby i zagubiony,
wskaż mu więc drogę do Sary, przyszłej żony.

MISJA II

Drogi Posłańcu, masz tu nowinę,
przekaż Niewieście, że porodzi Dziecinę.
Poślij Jej Moje błogosławieństwo,
bo uratuje człowieczeństwo.



MISJA III

Wojownik z Ciebie waleczny i dzielny,
przed którym drży sługa piekielny.
Już raz żeś go strącił w czarne otchłanie,
stań na straży Kościoła, słysz ludzi wołanie.

Władek i Władysław



— Władku, jutro szczególny dzień. Idziemy z rana na Mszę świętą. — powiedział Tata, a widząc zdezorientowaną minę swego najmłodszego syna, z uśmiechem dodał: — Zapomniałeś? Przecież jutro dwudziesty piąty września, święto twego patrona, twoje imieniny.

— Ach, tak... oczywiście. — z widocznym roztargnieniem odparł chłopiec.

— Coś się stało? Nie cieszysz się? — dopytywał Tata.

Władek stał ze spuszczoną głową, milcząc. Po dłuższej chwili, z widocznym trudem wykrztusił:

— Dlaczego my obchodzimy imieniny, a wszyscy moi koledzy urodziny? — Tata słuchał, a Władek mówił coraz szybciej. — Wszyscy mają przypomnienia na Facebooku, kiedy są urodziny przyjaciół, a tam nie ma nawet miejsca na coś takiego jak imieniny. To nie istnieje! — Władek prawie już krzyczał. — Dlaczego tylko my zachowujemy jakieś tradycje, które nikogo już nie obchodzą?!

Chłopiec z pewnym zdumieniem zauważył, że Tata się uśmiecha.

— A co wiesz, synku, o Władysławie z Gielniowa? — zapytał.

— O kim?...Władysławie z Gielniowa? — niepewnie powtórzył chłopiec.

— Twoim patronie, błogosławionym Władysławie.

Władek patrzył na tatę z wyrazem bezbrzeżnej niewiedzy na obliczu.

— Moja wina, powinienem był wcześniej ci o nim powiedzieć. — westchnął Tata. — Błogosławiony Władysław był pobożnym zakonikiem, franciszkaninem, ale wcześniej bardzo dobrym uczniem. Studiował w Akademii Krakowskiej, zwanej teraz Uniwersytetem Jagiellońskim. Kochał całym sercem Pana Jezusa i Jego Matkę. Kochał i chciał, aby kochali ich wszyscy ludzie, także ci niewykształceni. — ciągnął Tata. — Dlatego pisał pieśni po polsku, jak nikt przed nim.

Władek słuchał zaskoczony. Małomówny zazwyczaj Tata rzadko mówił tak dużo. A teraz wyraźnie wzruszony zaczął melodyjnie recytować:

— Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne, tak jak i teraz sprzedają Cię, Jezu, za nędzne pieniądze. — Tata spojrział na syna. — To właśnie twój patron napisał tę przepiękną pieśń.

I z drżeniem w głosie wydeklamował:

— Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne, Bóg Ojciec Syna wydał na zbawienie duszne.

— Tylko tyle? To cała pieśń? — trochę zawiedziony zapytał Władek.

— Nie, to tylko początek bardzo długiej i bardzo poruszającej pieśni. Jeśli chcesz, możemy jej się razem nauczyć. — odpowiedział Tata.

— Czy on napisał tylko tę jedną pieśń?

— Nie, napisał wiele innych, szczególnie o Najświętszej Pannie. Nie wszystkie przetrwały do naszych czasów, ale chciałbym, abys posłuchał jeszcze jednej, bardzo szczególnej: Cesarzowno wszech naświetsza, Bożej łaski jesteś pełna, Mocna i przykazująca, Nad anielskie pienie słodsza. Sprawnie jeś wezwana Matka i Krolowa. Synem płodu twego uchowaj nas wrogu złego, Panno Boga wszechmocnego. Cesarzowno wszech najświetsza...

— Rzeczywiście, dziwna....nigdy czegoś takiego nie słyszałem. — wyszeptał Władek.

— To jest pieśń na czas zarazy.

— Zarazy? Takiej jak koronawirus?

— Może takiej, a może jeszcze straszniejszej... Błogosławiony Władysław dał ludziom modlitwę do Maryi, która jest najpewniejszą pomocą w każdej sytuacji, nawet takiej, która wydaje się bez wyjścia.

— Chciałbym umieć pisać takie pieśni. — powiedział po chwili Władek. — Są takie prawdziwe i mocne. Zupełnie inne niż wpisy na Facebooku. — zaśmiał się lekko złośliwie.

— Módl się do twego patrona. Może wyprosi dla ciebie tę łaskę. — uśmiechnął się Tata.

— Będę. I nastawię budzik, żebyśmy nie spóźnili się na Mszę z rana.



7 BOLEŚCI NIEPOKALANEJ

Aldona Bastek

Piętnastego września Kościół katolicki obchodzi święto Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny. Boleść oznacza smutek, cierpienie, jakie odczuwamy, kiedy wydarzy się coś przykrego lub strasznego.

Poznajmy każdą z tych Boleści, by móc uczcić łzy Matki Bożej.

Pewnego razu Maryja powiedziała św. Brygidge, że patrzy na ludzi żyjących na ziemi i szuka tych, którzy myślą o Jej boleściach. „Niestety niewielu takich znajduję, zapominają o Mnie”. — dodała Matka Boża.

To bardzo ważne, aby dobrze znać i często myśleć o wszystkich cierpieniach Niepokalanej. Sam Pan Jezus wyznał kiedyś, że łzy wylane nad boleściami Jego Matki najbardziej Go poruszają. Tak bardzo kocha On swoją Matkę.

Ponieważ Niepokalana była najdoskonalszą istotą zaraz po Panu Jezusie, była też najbardziej wrażliwa i mocniej odczuwała wszystkie cierpienia, o wiele mocniej niż inni ludzie. Ale czy wiecie, że Matka Boża sama chciała tych wszystkich cierpień? Zgodziła się na nie, bo bardzo kochała Pana Boga i chciała zrobić dla Niego wszystko, również to, co najtrudniejsze. Maryja została obdarzona szczególnym światłem Ducha Świętego. Dobrze znała i rozumiała znaczenie Ksiąg świętych, gdzie w wielu

miejscach, bardzo szczególnie zapowiedziana była męka i śmierć Zbawiciela świata, czyli Jej Syna, Pana Jezusa. Z pewnością Matka Boża nie знаła dokładnie przyszłości. Nie wiedziała, jak dokładnie zostanie zabity Pan Jezus. Wiedziała jednak, że będzie bardzo cierpieć. Maryja nie była biernym świadkiem cierpienia Pana Jezusa. Miała w nich najpełniejszy udział jako Jego Matka. Wszyscy święci jednoznacznie twierdzą, że Mama Pana Jezusa cierpiała o wiele

bardziej niż wszyscy męczennicy. Wiedziała bowiem, że Jej Syn jest Mesjaszem, który przyszedł zbawić świat, ale to zbawienie musi przyjść przez mękę.

Maryja w duchu poddania się woli Bożej przez całe życie znosiła cierpienia swoje i swego Syna. Patrzyła na Jego okrutną śmierć na krzyżu.

Uczestniczyła w cierpieniach i Ofierze Pana Jezusa Chrystusa. Przeżywając w duchu wszelkie bóle swego Dziecka, stała się Współodkupicielką rodzaju ludzkiego.

SPÓJRZMY TERAZ NA SIEDEM BOLEŚCI N.M.PANNY I SPRAWDŹMY, CZEGO NAS UCZĄ:



MATKA BOŻA UCZY,
ŻE NALEŻY PODDAĆ SIĘ
WOLI BOŻEJ

Boleść pierwsza: Proroctwo Symeona (Łk 2, 34-35)

Najświętsza Maryja Panna dowiadyuje się od Starca Symeona o tym, że Jej świętą duszę przeszyje miecz. Stanie się to za sprawą tych, którzy sprzeciwiają się Jej Synowi.

MATKA BOŻA UCZY
POSŁUSZEŃSTWA



Boleść druga: Ucieczka do Egiptu (Łk 2, 34-35)

Zły Herod planuje zabić Dziecię Jezus. Zarządza wielki mord wszystkich dzieci do drugiego roku życia. Na polecenie Anioła Józef z Maryją i małym Jezusem uciekają do Egiptu. Matka Boża dzielnie znosi wiele zmartwień. Same możecie domyślić się, jakie trudności czekały Świętą Rodzinę, gdy przebywała długą drogę, wiedząc, że musi uciekać przed niebezpieczeństwem.

MATKA BOŻA UCZY
TĘSKNOTY ZA PANEM JEZUSEM



Boleść trzecia: Szukanie Pana Jezusa, który pozostał w świątyni (Łk 2, 43-45)

Podczas pielgrzymki do Jerozolimy Pan Jezus zaginął. Przez trzy dni Maryja i św. Józef z wielkim bólem serca szukali swego Syna, by w końcu znaleźć Go w świątyni.



MATKA BOŻA UCZY
DZIELNEGO DŹWIGANIA
CODZIENNEGO KRZYŻA

**Boleść czwarta: Spotkanie Pana Jezusa
dźwigającego krzyż**

Piłat skazał Pana Jezusa na śmierć i kazał Mu dźwigać krzyż na Gólgotę. W drodze Zbawiciel spotyka Swoją Matkę, która tak cierpi, jakby jej duszę przeszył miecz.



MATKA BOŻA UCZY
SZCZEREĞO ŻALU ZA GRZECH

**Boleść szósta:
Złożenie martwego ciała Syna na kolana Matki**

Maryja przyjęła w swoje ramiona zdjęte z krzyża Ciało Pana Jezusa, który umarł za nasze grzechy. Ona cierpi dalej. Z największą miłością całuje święte rany. Obmywa je swymi łzami.



MATKA BOŻA UCZY
PANOWANIA NAD
ZŁYMI SKŁONNOŚCIAMI

Boleść piąta: Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

Matka Boża stała pod krzyżem. Mężnie trwała i współcierpiała ze swoim Synem, a czyniła to wszystko dla zbawienia świata.



MATKA BOŻA UCZY
MODLITWY O ŚWIĘTĄ ŚMIERĆ

Boleść siódma: Złożenie Pana Jezusa do grobu

Maryja jest obecna przy składaniu umęczonego Ciała Pana Jezusa w grobie. Z bólem, ale i wielką wiarą w zmartwychwstanie, żegna swego Syna.

Maryja cierpiała dla nas i wśród tych boleści stała się naszą Matką. Jej życie uczy, że przez ból trzeba iść do radości zmartwychwstania.

Matka Boża uczy współczucia. Tak jak była przy cierpieniu swego Syna, tak też jest przy cierpieniu reszty swych dzieci.

Drogie dzieci, dla uczczenia wszystkich łez wylanych przez Matkę Bożą odmówcie trzy razy modlitwę „Zdrowaś Maryjo”.



Sabina Bańska

NAD WODĄ

Nareszcie wakacje! Szkoła się skończyła, nie trzeba już do niej chodzić ani siedzieć przed komputerem... Pawełek z kolegami wybiera się nad rzekę. Skoro on się wybiera, to ja też, to chyba oczywiste!

A więc idziemy. Mamy jedzenie, koce — szykuje się miły dzień. Jesteśmy na miejscu! Chłopaki natychmiast rzucają się do wody, pływają, parszczą, śmieją się głośno. Ja nie dałem się namówić. Nie każdy lubi pływać! Wolę podjadać smakołyki z plecaka... Co to, kiełbaska?... Już mnie odganiają. Nie dla psa kiełbasa, tak?! Obrażam się, ale tylko troszeczkę. Wystarczy trochę poczekać, chłopcy zgłodnieją, zjedzą, a resztki zostaną, którymi ktoś będzie musiał się zająć.

Droczymy się przy kiełbasie, a tam w wodzie chyba coś się dzieje... Jakoś głośniejsze jest niż zwykle. Chłopaki krzyczą na Tomka. O co chodzi? Trzeba to sprawdzić. Biegnę ku brzegowi. Tomek kogoś trzyma pod wodą! Oni tak zawsze robią, dla zabawy przytrzymują komuś głowę, zawsze potem jest dużo śmiechu... Ale teraz nikt się nie śmieje.

— Tomek, przestań!! To za długo, on ma dosyć! — chłopaki tworzą wokół Tomka kółko.

Ale ten się tylko śmieje. Paweł też wskakuje do wody, dołącza do wszystkich. Tomek w końcu nie wytrzymuje i puszcza głowę kolegi, choć widać, że jest zły, bo wszyscy się na niego rzucili. Pewnie uważa, że przesadzają.

— Dobra, dobra!... — odkrzykuje im niechętnie.

Wszyscy patrzą, czy głowa się wynurza, ale wcale jej nie widać! Błyskawicznie nurkują, wyciągają chłopaka. To Franek, ale wygląda, jakby był nieżywy! Chłopaki holują go na brzeg całkiem

bezwładnego! Co robić?! Trzeba wezwać jakąś pomoc! Najlepiej zrobić to szybko i głośno. Pędzę ku grupce dorosłych ludzi, leżą na trawie nie tak daleko od nas. Patrzą na mnie zdziwieni, nie rozumieją mnie, nie wiedzą, dlaczego kręcę się w kółko. Chodźcie za mną, błagam!...

— Czego on chce? — pyta młoda pani zaskoczona.

— Jakoś dziwnie niespokojny, może tam się coś stało?

— Patrzcie, tamte dzieciaki stoją tak dziwnie skupione... Lepiej tam chodźmy.

Nareszcie!! Idą szybko. Cała grupa dorosłych ludzi, przecież będą umieli pomóc! Dobiegamy. Franek jest całkiem siny i ma zamknięte oczy...

— Odejdźcie! On musi mieć powietrze! Trzeba zrobić sztuczne oddychanie. — rozkazuje młody pan.

Naciska mu klatkę piersiową — strasznie mocno! — i wdmuchuje powietrze do ust. Żeby tylko nic się Frankowi nie stało od tego uderzenia! No tak, przecież i tak najważniejsze, żeby się obudził... Wydaje się, że to wszystko trwa tak strasznie długo, wszyscy patrzą... Nie do wytrzymania to oczekiwanie! Nagle Franek otwiera oczy, zachłystuje się... Ten pan-ratownik podnosi mu głowę, a on wypluwa wodę. Wszystko będzie dobrze!! Będzie dobrze!! Franek nic nie mówi, patrzy jeszcze nieprzytomnie, cały drży, chyba wszyscy drżymy...

— No i co się tu stało? — wybawca Franka nagle patrzy po kolei na zgromadzonych wokół chłopców.

— My... to znaczy... — wszyscy patrzą po sobie bezradni.

Nagle słychać jakiś zdławiony szloch. Za grupką chłopaków stoi Tomek. Jest błydy, stoi taki skulony, że wydaje się, jak gdyby był o połowę mniejszy. Wszyscy sobie jakby teraz o nim przypomnieli.

— To on!... to on!... — krzyknął Jacek. Twarz mu się ściągnęła z gniewu. Franek to jego sąsiad i najlepszy kolega.

— Ja... ja nie chciałem... — bełkocze Tomek. Ma takie strasznie przerażone oczy.

— Nie chciałeś?! Nie chciałeś?! Mówiliśmy ci, żebyś go puścił! —



teraz już krzyczą wszyscy. Są na niego strasznie źli.

— Trzymałeś go pod wodą? — pyta pan-ratownik.

— Tak... trzymałem... chciałem zażartować...

— No właśnie! Mogłeś zabić Franka! — krzyczy nieprzytomnie Jacek.

— Ja... wiem... wiem... ja nie chciałem... już nigdy więcej... — Tomek ma drżący głos, wydaje się, że za chwilę się rozpłacze.

Jacek zaciska pięści, podchodzi do niego. Pozostali chłopcy też ruszają na niego. Ale ratownik jest szybszy, zatrzymuje pochód.

— Uspokójcie się. On zrobił źle, ale wie, że zrobił źle. Przyznał się i na pewno nie zrobi tego już nigdy więcej. Nikt z was już tego nigdy nie robi. To będzie dla was wszystkich nauczka na całe życie. Idźcie do domu, a my zawieziemy waszego topielca na pogotowie. Trzeba sprawdzić, czy wszystko z nim w porządku. Powiedźcie o tym jego rodzicom.

Chłopaki w kompletnej ciszy zbierają swoje rzeczy. Nikt nie mówi ani słowa. Nawet ja straciłem apetyt i ani myślę o smakowitej kiełbasce, której tak dużo zostało. Tylko Jacek stoi nieruchomo jak sparaliżowany, wciąż tak samo błądy. Paweł zerka na niego.

— Chodź, Tomek, zbieramy się. — mówi. Nie słychać już gniewu w jego głosie.

Tomek patrzy niepewnie, ciągle przestraszony.

— No chodź... Wrzuć koc na mój rower. — zachęca go Wiktor.

Tomek zwiesza głowę, roluje koc. Jakoś dziwnie chowa głowę, płacze?... Dlaczego, przecież już wszystko dobrze?...



Pan Zielonka

Pan Zielonka, co nad stawem
Mieszka sobie żabim prawem,
Ma rodzinę wcale sporą:
Dzieci pono aż pięcioro.

Już od dziada i pradziada
Wielkie Bagno tu posiada,
I przy kępie, pod łopianem,
Na folwarku tym jest panem.

Tu na muszki w lot czatuje,
Tu się kąpie, tu poluje,
Tu napętnia staw swym krzykiem,
A jest sławnym gimnastykiem.

Jak dzień tylko się rozświeci,
Hyc z kąpieli, woła dzieci,
I za chwilę kawalkadą
Taką oto sobie jadą:

Ten najstarszy, co na przodzie,
Rej prowadzi w tym pochodzie,
A ma tuszę okazałą,
Od swych ocząt zwie się „Gałą”

Ten za ojcem, tak wesoły,
Co się trzyma fraka poły,
I ten w wielkich susach drugi:
„Miech” i „Skrzeczek” na usługi.

Czwarty „Żerusz” na ostatku
Pędzi, krzycząc: „Tatku! Tatku!
Tatko, widzę, zapomina,
Że ma też Żerusia syna!”

Lecz najmłodszy, piśszczoch wielki,
Co się trzyma kamizelki,
I na karku u tatusia
Wierzchem jedzie, zwie się „Trusia”

Tata chlubi się tym chwatem,
Co odważnie śmiga batem,
Choć kapelusz mu ojcowy
Całkiem zakrył czubek głowy!

Nie wiem, czy się wam zdarzyło
Tę kompanię spotkać miłą?
Lecz po deszczu rad się błąka
Z dżiatwą swoją pan Zielonka.



Jarosław Haładuda
OPOWIADANIA MARJANA

CZYM JEST ODWAGA KRZYŻA?

— Wreszcie to się stało! – pomyślał Marjanek. — Zostałem uczniem czwartej klasy.

Powiecie, że to nic takiego, że to kolej rzeczy. Marjanek był tym jednak bardzo przejęty. Ksawery zaś, z którym Marjanek zaprzyjaźnił się bardziej w czasie wakacji, był zdystansowany i bardziej opanowany.

— Nie denerwuj się zbytnio. – pocieszał lekko drżącego Marjanka.

— Nie jesteśmy już rycerzami, teraz Najświętsza Panienska będzie nas mianowała rycerzami. A rycerzom nie przystoi się bać.

— Tak! Masz rację. — odpowiedział Marjan. — To była chwila mojej słabości, już się „ogarniam”. — dodał.

Marjan zaczął sobie wyobrażać, jak będzie wyglądał ten dzień, kiedy pójdą piętnastego września do kaplicy i powiedzą Matce Bożej: — O Pani nasza, jesteśmy gotowi! Mianuj nas swoimi rycerzami! Chłopcy bowiem umówili się, że właśnie piętnastego września, w święto Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny, stawią się przed jej figurą w kaplicy i poproszą o nominację na kolejny stopień

rycerski. Wyznaczyli sobie ten dzień nie bez przyczyny — stwierdzili bowiem, że od czwartej klasy będą już gotowi przyjmować Jej cierpienie.

— O czym teraz myślisz? — zapytał Marjan.

— O tym, jak to jest być prawdziwym rycerzem Matki Bożej. — odpowiedział Ksawery.

— O, ja też!

— Właśnie zauważyłem, że masz taki uszczęśliwiony wyraz twarzy, jakbyś pojaśniał... To chyba te myśli tak na ciebie podziały...

— Co ty, naprawdę? Czyli myśli mogą odbijać się na twarzy?...

— No tak! Lepiej więc myśleć o dobrych rzeczach. Gdybyś planował kradzież, od razu to zauważę na twojej twarzy! — roześmiał się Ksawery.

— A ja zauważę na twojej, w razie gdybyś chciał mi pomóc! — zawtórował mu Marjanek.

— Na szczęście o tym to raczej nie myślimy...

Rzeczywiście! Twarze chłopców promieniały, gdy myśleli o zostaniu rycerzami Niepokalanej. Zdawało się, że piegi na nosie Marjanka oderwały się i tańczyły w tych promykach. Myślcie często i Wy o Matce Bożej, a doświadczycie wielu podobnych łask! Dusza, która oddaje się Pani Niebieskiej, czerpie z Jej niepokalanej czystości i odwagi.

Po południu chłopcy poszli za miasto, aż do lasu, aby zobaczyć, czy powalony przez burzę krzyż został już odnowiony. Gdy dochodzili do polanki przy drodze, Ksawery wyjął z kieszeni małą karteczkę i podał ją Marjankowi.

— Co to jest? — zapytał przyjaciel.

— Przeczytaj! — odpowiedział Ksawery.

— „Podążajcie zatem do walki bezpieczni i uderzajcie na wrogów



krzyżem Jezusa Chrystusa z odwagą i śmiałością, wiecie bowiem, że ani śmierć, ani życie nie będą mogły oddzielić was od miłości Boga opartej na Jego upodobaniu w Jezusie Chrystusie”.

— I co o tym myślisz?

— Myślę, że zrobimy z tego tekst naszej rycerskiej przysięgi. — odpowiedział Marjan. — A tak w ogóle, to skąd go przepisałeś?

— Mój tata ma tyle starych książek... To znalazłem w książce o rycerstwie jakiegoś świętego Bernarda...

— Hej! To nie jest jakiś tam święty Bernard, to zapewne święty Bernard z Clairvaux, jeden z największych wielbicieli Matki Bożej!

Gdy doszli pod krzyż, zdziwili się, jaki on teraz piękny. Drewno było nowe, pachniało świeżością. Metalowa figura ukrzyżowanego Pana Jezusa została wypolerowana i błyszczała niesamowitym blaskiem. Ktoś nawet zrobił płotek dookoła krzyża. Wrzosa, których rosło tu pełno, rozkwitły w pełni.

Chłopcy uklękli i pomodlili się. Potem Marjanek, który wciąż trzymał w ręku karteczkę z tekstem przepisany przez Ksawerego, przeczytał go ponownie na głos.

— Chyba zaczynam to rozumieć. — powiedział zamyślony Ksawery.

— W czasie ukrzyżowania nasz Pan Jezus powiedział do Matki Bożej i świętego Jana: „Oto syn Twój, oto Matka twoja”.

— I ja zaczynam to rozumieć. — wtrącił Marjanek. — Pan Jezus jakby mówił do swojej Matki: Matko Moja, mianuj Marjanka i Ksawerego na swoich rycerzy i naucz ich odwagi Mojego Krzyża.

— Amen!

Tyle się wydarzyło jednego dnia! A wszystko to, co się przydarzyło, pochodziło od Boga. I tak też jest w Waszym życiu. Pamiętajcie o tym!

WEZWANIE MATKI

Staszek wciąż jest chory, ale ta choroba okazała się wielką łaską, bo przydarzyło mu się wtedy coś, co odmieniło jego życie... Przeczytajcie, a dowiecie się, co to było!

Po chwilowym wzmocnieniu choroba się wzmogła i nie myślała ustąpić. Stanisław był przekonany, że teraz umrze. Wszak św. Barbara, patronka dobrej śmierci, stanęła już przy jego łożu i wzmocniła go Wiatykiem świętym na ostatnią chwilę. W duszy rozważał cud, zdziałany dla niego, rozpływał się we wdzięcznej radości, czekał spokojnie końca. Ostatnie pozdrowienie zasiał do Rostkowa, wyrazi serdecznej miłości dla rodziców. Prosił, by nie smucili się zbyt, bo w niebie będzie o nich pamiętał.

Każda następna noc była cięższa od poprzedniej. Bieliński był już zupełnie wyczerpany ciągłym czuwaniem przy chorym. Nie wytrzyma dłużej, musi się położyć. Poprosił więc dwu służących, by go zastąpili. Przy-

kazał im czuwać. Gdzie tam, niedługo posnęli i oni w najlepsze.

A na Staszka przyszła już chyba ostatnia godzina. Tej nocy pewnie nie przeżyje. Słabość go ogarnia ogromna, pot zimny spływa z czoła. Wszystkie członki stężały w bezwładzie. Myśl tylko jeszcze żywa i przytomna, raz wraz unosi się westchnieniem do nieba.

Żał mu było, że nie zobaczy więcej swej matki w Rostkowie, ale drżał z radości, że idzie do Maryi. W widzeniu Jej nie było. Wzięła go tęsknota pójść jak najprędzej do Niej. Na myśl, że Ją rychło ujrzy, serce jego wezbrało ogromną miłością. Kochał Matkę Boską zawsze, ale teraz to już zdawało się, że omdleje z miłości, że serce mu się wyrwie gwałtem z piersi, by przy-



paść do stóp niebieskiej Matki. Wszystko, co czytał kiedyś, co wiedział o Niej, zbiegło się teraz w jeden obraz błogi, przecudny. Uprzytomnił sobie z jasnością umierających, czym Ona była w życiu dla niego; rzewność ogarnęła go bezmierna i wdzięczność, że Ona, Matka Boga, pozwala kochać się słabej kruszy nie człowieczego serca i cieszy się miłością ludzką.

Rozmawiał z Nią.

— Maryjo — mówił Jej — jeżeli Ci to radość sprawia, to ja pragnę Cię kochać, jak nikt dotychczas Cię jeszcze nie kochał, jak żadne dziecko matki swej nie miłowało; kocham Cię wszystkimi sercami Twoich sług wiernych, bo widzisz, jak moje słabe i mizerne.

Słowa urywały się i płątały. Żał go zebrał, że to serce chłopięce takie słabe, iż ani więcej kochać nie potrafi, ani wypowiedzieć swej miłości nie umie. Życie swoje całe składał, jak wieniec z róż i lilii, u stóp Maryi. Smucił się, że nic szczególniejszego ku Jej czci nie zrobił za życia, ofiary żadnej nie

złożył, bo przecież te drobne praktyki Jej nabożeństwa, którym starał się być wierny, niczym są wobec tego, co w sercu czuje. Umiera w bogactwie i wygodach, jako syn magnata, niczego się nie wyrzekł dla Niej. Myśl o wstąpieniu do zakonu zagłuszał w sobie.

— Maryjo, nie żał mi życia, ale daj mi przecież okupić czymś mą miłość ku Tobie.

Ogarnęła go rozkosz kochania, słodka, przenikliwa. Czekał, rychło serce mu pęknie z nadmiaru uczucia. Na moment przymknął oczy, bo zaszył mu mgłą i łzami. Kiedy je otworzył, by spojrzeć na obraz Maryi, zobaczył, że spoczywa w blaskach złocistych, spływających nań z góry. Jasność jakaś napępiała pokój i wsączała się błogością do duszy Staszka. Może to koniec? Z powodzi światła wylania się przecudna postać niewieścia z Dzieciątkiem na ręku, otoczona aniołami. Zadrzał z radości.

— To Ona! Matka najukochańsza!

Zawisnął wzrokiem na Jej obliczu, rozjaśnionym uśmiechem i promieniejącym dobrocią. Uniesiony dziwną siłą uczucia, podał się całym sobą naprzód, usiadł w łóżku, chciał coś rzec, nie znalazł jednak słowa, którym by wyrazić zdołał swe uczucia, bezwiednie wyciągnął tylko ramiona ku cudownej zjawie. A oto Boże Dziecię zsuwa się z rąk Matki i podtrzymywane przez Nią, ledwo stopkami dotykając posłania, wchodzi w otwarte ramiona Staszka. Uszczęśliwiony młodzieniec chwytą Je w pól, przyciska do serca i tuli w uniesieniu i zachwycie ogromnej, bezsłownej miłości. Trwa to chwilę. Maryja spogląda z pełnym wdzięku uśmiechem na Staszka, trzymającego w ramionach Jezusa, a potem zbliżywszy się, by odebrać Dziecię, przemawia doń łagodnie:

—Stanisławie, czemu się ociążasz, wstąp do Towarzystwa Jezusowego.

Widzenie znikło. Półmrok pokoju wraca, ale w duszy chorego jak w najjaśniejsze południe.



Chwila upłynie, nim zdoła ochłonąć ze wzruszenia.

... A oto Boże Dziecię zsuwa się z rąk Matki...

Rozważa teraz każdy szczegół i każde słowo widzenia. W duszy mu brzmi rozkaz Maryi: wstąp do Towarzystwa Jezusowego. Więc naprawdę było wołą Bożą, by został Jezuitą... Ten cichy głos wewnętrzny był to głos Boży, a on mu się opierał i bro-

nił tak długo. Żalność go schwyła. Taki on to był! Postanawia nie przepuścić sobie tego, pokutować za to, jak długo mu życia stanie.

A będzie żył. Czuje się zdrow. Dawna ochoczość i energia wróciła. Leży, bo noc, zasnąć jednak ze wzruszenia nie może, modli się cicho.

Nad ranem zrywa się Bieliński. Drętwieje z przerażenia. Przespał całą noc, jak zabity, a chory może już nie żyje. Przez uchylone drzwi podgląda cichutko i trwożnie. Staszek go zauważa. Wesołym, zdrowym głosem prosi wejść. Znow go rączka — myśli Bieliński — nie miał jej w ostatnich dniach. Wchodzi w milczeniu, dotyka czoła chorego, chwyta za puls. Dziw go ogarnia. Sam sobie nie wierzy. Cóż to? Toć on wygląda, jak zdrow zupełnie!

Staszek wesołe oczy utkwiał w twarzy preceptora. Śledzi jej wyraz. Uśmiechem figlarnym drżą mu wargi. Jakżeż ten Bieliński ciężko myśli! Nie może wytrzymać.

— Toć zdrow jestem całkiem. —

woła. — Matka Najświętsza uzdrowiła mnie.

Więcej nie mówi. Na samo wspomnienie Jej imienia wdzięczność rozrzewnia mu serce.

Bieliński pobiegł zbudzić Pawła. Nie dowierzają obydwaj zdrowiu Staszka, każą zostać w łóżku i czekać lekarza. Przychodzi wreszcie lekarz i bada. Rzeczywiście ani śladu choroby. Widzi przed sobą całkiem zdrowego młodzieńca, osłabionego może tylko trochę długim leżeniem. Mimo to każe mu pozostać w łóżku. Choroby nie ma, ale szybko może wrócić. Trzeba się strzec. I odchodzi, mamrocząc coś ze zdumienia.

Gdzie tam Staszekowi leżeć! Młody i zdrowy przecież. Nalega, by mu podano ubranie, bo chce wstać. Po długich targach Bieliński każe mu je nareszcie przynieść. Stanisław ubiera się spiesźnie, przedrwiwając ze zdania lekarza: zdrowyś, ale leż. Pierwszą jego rzeczą było pobiec do kościoła. Tym razem już i Bieliński ofiarował się towarzyszyć mu, by podziękować Bogu.



ks. Mirosław Barański

Szczurek

Do szczurka pazurka przysła wiewiórka
Z prośbą niewielką: „Pożycz, szczurku, sznurka”.
Szczurek pożyczył sznurka całą szpulkę,
Lecz za chwileczkę widzi panią kurkę.

Kurka tak samo do szczurka ma sprawę:
„Pożycz mi, szczurku, pszeniczki na strawę”.
Szczurek pożyczył pszeniczki kociątek.
A cóż to? Do szczurka idzie osiołek?

Z daleka osioł woła do szczura:
„Nad moim domem pękła z deszczem chmura!”
Już biegnie szczurek z igłą i dratwą,
Sięgnąc do chmury jest rzeczą niełatwą.

Niełatwo też przyszyć do chmury łątkę,
Zwłaszcza, gdy łąta jest w różową kratkę.
Łata na chmurze chmurę trochę szpeci,
Więc chmura uciekła i słońko świeci.



Krzyżowcy (XI - XIII w.)

Co to w ogóle jest krucjata?

W roku 1071 muzułmanie zajęli Jerozolimę, a tym samym również Grób Święty Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Poniżali oni, prześladowali, a często nawet zabijali chrześcijan, którzy pielgrzymowali do Grobu Świętego. „Nie można tego dłużej tak zostawić!” — powiedział do chrześcijan ówczesny papież, Urban II. „Kto z was jest gotów pokonać mahometan i wyzwolić z ich rąk Grób Święty?”. Z tysięcy gardeł wyrwał się gromki okrzyk: „Jesteśmy gotowi!”.

Aby ci mężni i gotowi do poświęcenia wojownicy mogli się łatwiej wzajemnie rozpoznać, nosili na piersiach wielki krzyż z czerwonego płótna, stąd też nazwano ich „Krzyżowcami”. Wyruszyli pieszo i przebyli bardzo długą drogę. Wielu z nich zmarło na skutek trudów i niebezpieczeństw podróży. Mimo wielu ofiar, jakie musieli ponieść dla Chrystusa, w końcu zdołali odbić Grób Święty w Jerozolimie. Dzięki temu chrześcijanie znów mogli pielgrzymować do Jerozolimy i czcić tam Grób Święty, z którego Nasz Pan chwalebnie zmartwychwstał.

Co muzułmanie mają wspólnego z Krucjatą Eucharystyczną?

Bardzo wiele! Od początku XX wieku wrogowie Naszego Pana Jezusa Chrystusa są liczniejsi niż kiedykolwiek przedtem. Chcą oni zniszczyć Kościół święty i w swej złościwości sprowadzają tysiące dusz na wieczne potępienie w piekle. W tej sytuacji święty papież Pius X i jego następcy, papież Benedykt XV, powiedzieli: „Nie można tego dłużej tak zostawić!”. Do kogo się zwrócili? Może do kapłanów albo znakomitych osobistości? Nie! Oni wezwali na pomoc dzieci. A dlaczego? Ponieważ Pan Jezus umiłował dzieci szczególnie. Dzieci są czyste i wielkoduszne, żyją w stanie łaski uświęcającej, którą otrzymały na Chrzczenie świętym. Dlatego Ojciec Święty zwrócił się do dzieci z pytaniem: „Kto z was chce mi pomóc w walce przeciw Szatanowi, aby wyzwolić z jego rąk dusze, które porwał on Zbawicielowi?”. Jak myślicie, ile dzieci podażyło za tym wezwaniem?

Ponad 3 miliony! Aby zaś mogły się łatwiej wzajemnie rozpoznawać, dzieci te nosiły na piersi odznakę, przedstawiającą Hostię na Krzyżu. Dlatego nazwano je „Krzyżowcami”, a ich armię — „Krucjatą Eucharystyczną”.

POPRAWNE ODPOWIEDZI:

Str. 9

Co powinniście uczynić po Komunii św.?
Po Komunii św. powinienem **adorować** Pana Jezusa, **dziękować** Mu, **prosić** Go o potrzebne łaski i **obietac** Mu zyc bardziej po chrześcijańsku.

Str. 15

Misja I - Archanioł Rafał
Misja II - Archanioł Gabriel
Misja III - Archanioł Michał

Podsumowanie Skarbcza Krzyżowca

	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ
ILOŚĆ SKARBCÓW	42	40	29	24
OFIAROWANIE DNIA	1114	1138	812	659
MSZA ŚWIĘTA	286	244	231	220
KOMUNIA ŚWIĘTA	235	192	213	208
KOMUNIA DUCHOWA	533	503	271	283
OFIARY	3602	2579	1765	2136
DZIESIĄTKI RÓŻAŃCA	2891	3796	3184	1803
NAWIEDZENIE NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU	277	274	148	199
ROZMYŚLANIE - 15 MINUT	179	157	160	75
DOBRE UCZYNKI	4287	3577	1681	2272
POSLUSZEŃSTWO W NIEPOKALANYM SERCU MARYI	1237	898	660	1292



Krucjata Eucharystyczna



MÓDŁ SIĘ • PRZYJMIJ KOMUNIE ŚW. • BĄDŹ OFIARNY • ZOSTAŃ APOSTOŁEM